Nr. 283. Dnia 18 Grudnia. **CZWARTEK.** d. 6 (18) Grudnia 1884 r.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Gracyana Biskupa.
Jutro: Fausty wdowy.
Wschód słońca o godz. 8 m. 8. Zachód o godz. 3 m. 47.
Długość dnia godz. 7 m. 39. Ubyło dnia godz. 9 m. 3.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu uroczystego święta dworskiego następny numer „Dziennika“ wyjdzie dopiero w sobotę.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL”.

FINANSE ROSYI.

Budżet za rok 1883.

II.

To wszystko,o czem poprzednio mówiliśmy, dotyczyło dochodów zwyczajnych. Budżet z roku 1883 przewidywał dochody nadzwyczajne, z których piąta część winna była pochodzić z przelania funduszu dróg żelaznych do skarbu państwa, jak również z różnych operacyj kredytowych i z relikatu ubiegłego budżetu. Te ostatnie dwie pozycye dostarczyły razem 66,035,451 rubli, gdy z funduszu kolejowego przybyło zatem 16,572,180 rubli.

Przejdźmy teraz do rozchodów. Rozchody *zwyczajne* wyniosły w roku 1883 rubli srebrem 708 milionów, przyczem otwarto kredytów dodatkowych na 29,322,000 milionów rubli. Wydatki rzeczywiste dosięgły cyfry 721 milionów, przyczem umorzono 16,492,000 rubli.

Jeżeli porównamy budżety z lat ubiegłych, znajdziemy, że wydatki zwyczajne wynosiły:

Rok	ruble
1874	519,885,074
1880	644,682,709
1881	693,179,191
1882	680,760,219
1883	708,337,073.

W roku 1874 kredyty dodatkowe wyniosły 23,000,000 lub 4½ całej sumy:

W roku	
1874	6 proc.
1880	8 „
1881	6 „
1882	5 „
1883	4 „

Zmniejszenie się kredytów dodatkowych jest nader pocieszającem. Rozchody większe w 1883 r. niż 1882 miały za powód wzrost wydatków: 1) na utrzymanie policyi; 2) na wprowadzenie reformy trybunałów w kraju północno-zachodnim, 3) na powiększenie materyału wojennego armii i floty. Kredyty dodatkowe zostały spowodowane przez: 1) koszty koronacyi; 2) wydatki na eksploatacyę odkupionej drogi Tambów-Saratów. Kredyty dodatkowe wynosiły:

w roku	ruble
1881	45 milionów
1882	34 „
1883	29 „

Zwrot ku dobremu jest nader widocznym.

Cała suma rozchodów państwowych dosięgła cyfry 721,337,844 rubli.

Czyniąc porównanie dla lat 1874, 1882 i 1883 ujrzemy:

	Rok 1874	1882	
Umorzenie długu państwa	100,195	199,870	200,701
Synod	9,645	10,359	10,490
Dom cesarski	11,493	11,461	12,071
Ministerya: Spraw zagranicznych . . .	2,675	4,202	4,272
„ Wojny	172,309	200,746	200,124
„ Marynarki	26,228	30,998	30,963
„ Finansów	99,059	102,024	100,596
„ Dóbr państwa	20,755	20,001	21,009
„ Spraw wewnętrznych . . .	52,470	68,071	69,909
„ Oświaty	13,441	18,175	18,644
„ Robót publicznych . . .	9,722	10,940	20,634
„ Sprawiedliwości	13,188	17,335	17,991
Koszta	2,188	2,463	2,774

Porównanie t. j. nader pouczającem, gdyż pokazuje, iż w Rosyi w przeciwstawieniu do innych krajów, rozchody nie wzrastają w stopniu równie gwałtownym. Sumy obracane na umorzenie długu państwowego obecnie są dwa razy większe, niż w roku 1874; dzieje się to wskutek deprecyacyi waluty papierowej i wydatków poniesionych w czasie wojny tureckiej. W r. 1883 wydatki na ministeryum wojny wyniosły więcej niż w 1874, równo 28 milionów rubli. Niema w tem nic nadzwyczajnego i zważając na rozchody zwyczajne z lat 1880 i 1881, dojrzeć musimy oznaki oszczędności i umiarkowania. Z upływem czasu niektóre wydatki, jak naprzykład pensye, muszą koniecznie się powiększyć. Pięć milionów na oświatę, a 10 na roboty publiczne więcej, są kapitałem stosownie i zyskownie umieszczonym.

W roku 1883 rząd zaczął budować nowe linie kolei żelaznej i eksploatować te, które zostały odkupione. Oto powód, dla którego wydatki ministeryum robót publicznych powiększyły się. Wydano 831,000 rubli na wykup akcyj linii Tambow-Saratów i takowe wliczone zostały do wydatków na umorzenie długu państwa. Ministeryum finansów wypłaciło tylko 13,500,000 rubli towarzystwom kolejowym tytułem gwarancyi w latach zaś 1880 i 1882 sumy te wyniosły 20,442,000 i 13,628,107 rubli. Objaw ten ma doniosłe znaczenie i wskazuje polepszenie bytu przedsiębierstw kolejowych. Kredyty nadzwyczajne na budowę dróg żelaznych i portów znajdują się w budżecie za rok 1883 w sumie 13,659,350 rubli. Kredyty przeznaczone były na budowę kolei Baskuńczak, mostu na Dnieprze i kanału petersburskiego. Nadto, stosownie do ukazu z d. 1 stycznia 1881 r., suma 50,000,000 rs. miała być upłaconą przez bank rosyjski skarbowi państwa.

Ministeryum finansów przewidywało nadwyżkę 5,201,000 rubli. Liczono na rubli 2,500,000 jako relikaty z ubiegłych lat i przeznaczono 6,500,000 na wydatki nieprzewidziane, wskutek czego powinno było pozostać 1,201,515. Łatwo przekonać się można z cyfr wyżej przytoczonych, iż nadzieje w tym punkcie zupełnie zawiodły, gdyż dochody wynosiły 698,980,983, a wy-

LISTY Z WARSZAWY.

Zamojski pod Byczyną, Matejki. — Studyum Biegeleisena o Panu Tadeuszu. — Rafał Löwenfeld i jego Łukasz Górnicki. — Z miłości Jeske-Choińskiego.—Nowelle Bałuckiego.—W półcieniu, Wilhelminy Kościałkowskiej.

(Dokończenie—patrz Nr. 282)

Drugą ważną krytyczną nowością jest „Łukasz Górnicki, jego życie i dzieła, przyczynek do historyi humanizmu w Polsce,” przez Rafała Löwenfelda. Autor choć z rodu cudzoziemiec, położył jednak zasługi w historyi literatury naszej, a szczególniej epoka złota znalazła w nim sumiennego i bystrego badacza.

Najwięcej zajmują go ci z pomiędzy naszych pisarzy, co przyjęli w siebie szerokie prądy odrodzenia i z tego powodu związani byli silnie z całym umysłowym ruchem europejskim. Epoka humanizmu rozwinęła się w Polsce szybko, wydała świetne owoce, ale wkrótce ruch ten, przeniesiony z Włoch, nie zaaklimatyzowawszy się jeszcze, nie wszczepiwszy w grunt kraju, przecięty został wrogiemi okolicznościami, nie odpowiadał bowiem stanowi kultury ogólnej; importowany przez dwór, przez króla, pochodzącego z matki cudzoziemki i to jeszcze nienawidzonej powszechnie, trzymał się z konieczności sfer najwyższych, nie miał czasu rozwielmożnić się, wejść w krew i życie narodu, gdy zmroziło go tchnienie jezuityzmu, panujące na dworze Zygmunta III-go.

Jednym z ludzi najbardziej przesiąkniętych cywilizacyą humanizmu był u nas Górnicki, osobistość niezmiernie ciekawa, nietylko jako pisarz, ale także jako człowiek, albowiem szlachcic polski łączył się w nim wybornie z przedstawicielem włoskiej cywilizacyi. Zdolny, sprytny, dworak w najlepszem tego słowa znaczeniu, miał dla swoich protektorów i chlebodawców wierność niezmienną, umiał dać im poznać swoje przymioty, stać się użytecznym, łaski odsługiwał i odwdzięczał czynem i sercem. Przytem jednak nie zapominał o sobie, umiał wyzyskiwać położenie, ale nie dopuścił się nigdy przeniewierstwa z groszem publicznym, a po śmierci Zygmunta Augusta on jeden prawie z obecnych tej śmierci, wyszedł czysty od podejrzeń nawet rabunku, jakiego dopuszczono się wobec ciała bezpotomnego, samotnie i nagle prawie zmarłego monarchy.

Górnicki, wówczas starosta tykociński, chociaż przy samej śmierci króla być nie mógł, stał się depozytorem ostatniej jego woli, skarbca i papierów, których strzegł w Tykocinie. Kiedy zaś po kilkumiesięcznem panowaniu Walezego i zbyt wczesnej śmierci Batorego nastała smutnej pamięci epoka Zygmunta III, Górnicki zrozumiał szybko różnicę czasów i nie narażał się na niechęć panującego głoszeniem idei, które podobać się nie mogły ani jemu, ani wszechmocnemu wówczas stronnictwu. Ucierpiała na tem jego działalność literacka. Autor „Dworzanina,” który tak wiernie stosował do naszych obyczajów dzieło Castiglionego, już wówczas jednak usuwał z niego starannie to wszystko, co mogło u nas razić, albo zbytnią swobodą, albo też odmiennemi nawyknieniami.

Nie dziw więc, że w późniejszym czasie tłumacząc Treas Seneki, zastępował zwroty tchnące materyalistycznemi przekonaniami innemi zupełnie, a nawet chrześciańskiemi, jakkolwiek w życiu wyznawał szerokie humanistyczne przekonania, a jedną z córek wydał za inowiercę.

Lękając się także obrazić ogół narodu wytknięciem zdrożności, nierządu i znanych wad rzeczypospolitej, swoich „Rozmów polaka z włochem” nie wydał. Są to rysy bardzo wydatne, malujące człowieka, w którym autor ustępował zawsze dworakowi.

Löwenfeld z wielką znajomością traktuje swój przedmiot, obraca się on wśród społeczeństwa XVI-go wieku i jego głównych postaci z niezmierną swobodą, jaką dać tylko mogą długoletnie, wyczerpujące studya i to właśnie nadaje szczególny wdzięk jego pracy, prowadzającej nas w sam rdzeń odległej epoki.

Obok literatury krytycznej, zaznaczyć możemy kilka utworów belletrystycznych większej wartości. Pierwsze miejsce należy się tutaj krótkiej powieści Teodora Jeske-Choińskiego, noszącej powabny tytuł „Z miłości.”

Wprawdzie miłość jest głównym motorem wszystkich podobnych utworów, tutaj jednak ten ma szczególne, ostrzegawcze znaczenie; autor swoje powieści tendencyjne zawsze stawia silnie na psychologicznym gruncie, a psychologię wspiera nauką. Oprócz bowiem właściwości indywidualnych, występują tu czynniki ogólnego znaczenia, dziedziczność, właściwości rasowe, wyrobione szeregiem pokoleń pracujących i działających w jednym kierunku, a te właściwości stanowią rodzaj nieubłaganego fatalizmu, ciążącego na całych narodach, na warstwach społecznych, a wreszcie na pojedyńczych osobnikach.

Głęboka obserwacya nie szczegółów może, ale głównych rysów charakterystycznych, nadaje dosadność wyjątkową utworom Jeske-Choińskiego, którego „Przednia straż” stanowiła znakomite wystąpienie na arenę powieściopisarką.

Wogóle zadaniem autora jest głównie przedstawiać walkę dawnej rycerskiej rasy z potrzebami i warunkami obecnemi. Taką też jest treść „Z miłości,” treść filozoficzna i tragiczna razem, w której jednostka nietylko łamać się musi z otaczającym ją światem, ale głównego wroga spotyka w samej sobie, w nawyknieniach, pociągach, a nawet ideałach swoich. Z tego powodu płyną najtragiczniejsze sytuacye, sytuacye prawdziwie bez wyjścia, bo wytworzone fatalizmem przeszłości.

Tym sposobem Jeske-Choiński jest nawskroś autorem szlacheckim, a pomimo to nie staje w kolizyi ze swoim wiekiem. Zwycięztwo tego wieku nad zabytkami przeszłości jest logiczne, naturalne, konieczne nawet,—autor nietylko temu nie przeczy, ale nawet posiada wielką przedmiotowość w przedstawieniu, a utwory jego są tem tragiczniejsze, że cierpią i giną w nich istoty szlachetne, którym sympatyi odmówić niepodobna, a które przecież same sobie wrogi los gotują.

Taką właśnie istotą jest młody inżynier, bohater „Z miłości.” Dzielny to i sympatyczny człowiek, posiada wszystkie przymioty, jakich od bohatera w powieści lub życiu żądać można. Syn szlacheckiej, podupadłej rodziny, pracuje energicznie i dobija się skromnego stanowiska, wystarczającego przecież zupełnie potrzebom. Ma się rozumieć jednak, że o zaoszczędzeniu czegoś na przyszłość mowy być nie może. Inżynier pracuje szalenie, ale potem bawi się, wydaje i rozdaje bez rachunku i wszystko byłoby w porządku, gdyby obyczajem swoich ojców, nie był on czułym na śliczne oczy i różowe usteczka pięknego dziewczęcia.

Niestety, ideałem inżyniera nie była wcale pracowita kobieta, przyuczona do gospodarstwa, do przestawania na małem, ale córka także podupadłej szlacheckiej rodziny, którą wychowano na księżniczkę. Ostatecznie taka tylko podobać się mogła inżynierowi, — czerwone ręce przejęłyby go wstrętem, fartuszek gospodarski rozśmieszył. Panna podoba mu się właśnie z powodu, że posiada właściwości rasowe, które przemawiają do niego. Wszystko więc jest w porządku, kochają się i żenią i byliby zapewne bardzo szczęśliwi, gdyby tak jak

datki 723,673,258 przez co niedobór dosięgnął cyfry 24,692,275 rubli. Dzięki relikatom z lat ubiegłych — wynoszącym 11,664,978, dochody wynosiły (698,673,983+ 11,664,978) 710,645,961, a niedobór był równym (723,673,258—710,645,961) = 13,027,000 rubli.

Aby pokryć przewidziane wydatki budżetu nadzwyczajnego, wynoszące 63,659,000 rubli, ministeryum liczyło: 1) na przewyżkę 1,201,000 budżetu zwyczajnego, 2) na 7,213,300 z funduszu kolei żelaznych, 3) na 34,244,565 zysków z operacyj kredytowych, 4) na 21,000,000, które państwo posiada u bankierów zagranicznych. Wydatki budżetu nadzwyczajnego w rzeczywistości dosięgły cyfry 80,392,855 rubli, dochody zaś przewidziane na ten cel tylko rubli 70,942,653, wskutek czego okazał się niedobór w ilości 9,450,200 rubli. W celu pokrycia niedoborów powstałych z wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, a wynoszących 22,477,499, minister finansów użył 21,000,000 z funduszu ruchomego skarbu państwa.

Dodamy, iż w r. 1883 Rosya, oprócz 50 milionów rubli zwróconych bankowi, umorzyła nadto z długu państwa 29,162,532. Dług państwa d. 1 stycznia 1884 roku wynosił 4,345,000,000 rubli.

Streszczając to, cośmy wyżej powiedzieli, dochodzimy do wniosku, iż rok 1883 zawiódł pokładane w nim nadzieje, lecz nie trzeba zapominać o tem, iż przyczyny, które sprawiły niedobór w budżecie, są tylko przejściowe i pozostają bez wpływu na postęp ogólny. Rosya, równie jak i inne państwa, w obecnej chwili dotkniętą jest przesileniem rolnem; konkurencya zagraniczna wpłynęła znacznie na spadek cen zboża rosyjskiego. Deprecyacya waluty papierowej jest silnym ciężarem dla skarbu państwa, a pod groźbą szkodliwych następstw dla kraju nie należy uciekać się do środków sztucznych. Rosya śmiało może patrzeć w przyszłość, gdyż bogactwa jej naturalne są prawie że niewyczerpalne, a polityka finansowa zasługuje na wszelkie uznanie.

Sprawozdania targowe.

Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 13 grudnia). Niezupełnie przyjazny nastrój giełdy w tygodniu ubiegłym w niektórych kierunkach zaznaczył się stanowczą zniżką. Regulacyę pośrednią załatwiono wczoraj zupełnie, bez przygód, chociaż o pieniądz było dosyć trudno, a chodziło nieraz o wielkie sumy. Z papierów krajowych konsole osłabły, w miarę jak się wzmocniły notowania pieniędzy. Wskutek niepomyślnych wykazów handlowych za listopad, pod naciskiem znajdowały się akcye kolei krajowych, które zakończyły tydzień zniżką. Na rynku międzynarodowym najważniejszem wydarzeniem tygodnia był dotkliwy spadek papierów meksykańskich. Straciły one 2¼%, gdy się dowiedziano, że regulacya długu rozpatrywaną będzie dopiero na przyszłej sesyi kongresu, w kwietniu 1885 roku. Papiery podtrzymywane przez giełdy niemieckie rozpoczęły tydzień mocno, lecz wiadomość o zachwianiu się czeskiego towarzystwa kredytu ziemskiego oddziałała na nie przygnębiająco i spowodowała obniżkę ich kursu. Osłabły również po większej części papiery żależne od giełdy paryzkiej. Egipskie trzymały się dobrze, hiszpańskie zdołały się nawet poprawić. Papiery kolejowe amerykańskie uległy obniżce, wskutek niepomyślnych wiadomości z N. Yorku.

Wełna. Peszt, 13 grudnia. Jeden z większych przemysłowców, który odwiedził targ tutejszy w tygodniu ubiegłym, zakupił około 1,500 m. ctr. wadliwej wełny czesankowej po 76—77 fl. Oprócz tego zakupiono również na rachunek zagranicy około 100 m. ctr. wełny czesankowej lepszej po 80 i gorszej po 70 fl. Nadto sprzedano około 50 m. ctr. wełny górskiej dwustrzyżnej letniej po 70—75 fl.

Bawełna. Liverpool, 11 grudnia. Chociaż popyt był tylko miernym, ceny doznały ogólnej podwyżki. Bawełna amerykańska podrożała o 1 sz. 16 p. Szczególnie słaby popyt miała bawełna egipska, której ceny ulegały częstym wahaniom. Zwykłe gatunki brunatne zakończyły tydzień zniżką ⅛ p. Dobry popyt miała bawełna wschodnio-indyjska, sprzedawana drożej o ⅛ p. Notowania terminowe podniosły się w ciągu tygodnia z 5 sz. 64 p. do 6 sz. 64 p., w końcu jednak znowu osłabły.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 11 grudnia. W tygodniu ubiegłym panowała na targu niezwykła cisza. Domy handlowe, pozostające w stosunkach z Indyami, skarżą się na zastój w interesach; niepewność co do postawy, jaką przybierze w przyszłości rynek srebra, niepomyślny wpływ wywiera na zapotrzebowanie przędzy i tkanin. Zapotrzebowanie targów krajowych i mniejszych zagranicznych było również bardzo małem. Przędza wywozowa podrożała o ⅛, wskutek czego obrót był tembardziej ograniczonym. Przędza na potrzeby konsumcyi krajowej podniosła się również w cenie, fabrykanci pokrywają tylko najniezbędniejsze potrzeby. Położenie tkanin nie doznaje żadnego polepszenia, a wobec większych kosztów produkcyi występuje znowu kwestya chwilowego zawieszenia ruchu. Targ zakończył tydzień ospale. Tkaniny trzymają się stale, lecz przędza okazuje skłonność do zniżki, zgodnie ze słabszem usposobieniem targu liverpoolskiego.

Jedwab. Londyn, 13 grudnia. W handlu jedwabiem ruch jest mały, ceny utrzymują się bez zmiany.

Żelazo. Z Szlązka Górnego donoszą, że targ surowca znajduje się obecnie w cokolwiek lepszem położeniu, gdyż pomimo zwiększonej działalności pieców wielkich, zapasy nie doznają powiększenia. Pieców wielkich czynnych jest 35. Za surowiec pudłowy właściciele nie przyjmują mniej od 5.20 m., za surowiec lany 6,30—65 m. Walcownie żelaza zatrudnione są dobrze zarówno przy wyrobach grubszych, jak i drobnych, żelaza fasowanego i blach cienkich. Walcownie stali mają więcej niż dawniej zamówień na szyny. Dla cynku targ usposobionym jest cicho i bardziej ospale; cena 27.60—28.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

W r. 1872-m istniało w Warszawie 263 fabryk, zatrudniających 7,243 robotników i i produkujących za rs. 14,335,488. Roku ubiegłego liczba fabryk wzrosła do 317, a robotników do 16,348, przyczem wartość produkcyi wyniosła rs. 31,633,646. W ciągu zatem lat jedenastu produkcya fabryczna Warszawy podskoczyła o 120%.

Wywóz mięsa i zwierzyny. Ostatniemi czasy liczni agenci angielscy zakupują na Litwie ogromne partye mięsa mrożonego, które na Libawę wysyłają do Londynu. Ubiegłej zwłaszcza jesieni popyt na mięso litewskie był tak wielki, iż produkt ten szybko podskoczył w cenie, pomimo ogólnej stagnacyi w handlu i nizkich cen zboża oraz bydła. Przedsiębiercy angielscy posiadają nawet własny swój parostatek „Neptun", który wyłącznie służy do przewożenia mrożonego mięsa, jak obecnie z Litwy; na przyjęcie pomienionego towaru nad Tamizą urządzono liczne specyalne lodownie. Parostatek „Neptun", odpowiednio zbudowany, w r. b. zabrał, jako dodatek, znaczną ilość mrożonego ptastwa, a mianowicie: jarząbków, głuszców, cietrzewi, które w trójkrólestwie nader chętnych i licznych znajdują nabywców.

Wywóz herbaty z Chih, według najświeższych wiadomości, od początku tegorocznego sezonu wyniósł ogółem 132,000,000 funtów, gdy w roku zeszłym uczynił 138,000,000 funtów. Z tej ilości na wywóz Hankou przypada 68,000,000 funtów (w 1883 roku 71,000,000 funtów), na Fuzeu 48,000,000 funtów (w 1883 roku 50,000,000), wreszcie na wywóz Kantonu przypada 16,000,000 funtów (w 1883 r. 17,000,000).

Kronika Łódzka.

(—) **Wybory członków** zarządu tutejszej gminy starozakonnych na nowe trzechlecie odbyły się we wtorek. Kandydatów było dziewięciu, mianowicie pp. Birnbaum S., Dobranicki J. (sen.), Konstadt, Poznański J. K., Rosenblatt S., Silberstein M. Heyman S., Sachs J. i Weis M. Głosujących było 179. Wybrano znaczną większością głosów pp. Dobranickiego (153 gł.), Poznańskiego (173 gł.) i Rosenblatta (127 gł.).

Dowiadujemy się, że zarząd ma zamiar z powodu nawału spraw ważniejszych przybrać jeszcze kilku członków z gminy, a nadto istnieje projekt wystarania się u władzy zmiany dotychczasowych przepisów w ten sposób, iżby na przyszłość komplet zarządu składał się z siedmiu do dziewięciu członków.

(—) **Wtorkowy jarmark** przedświąteczny nie odznaczał się szczególnem ożywieniem. Deszcz ze śniegiem przeszkodził napływowi kupujących; dowóz towarów z powodu popsutych dróg nagłą odwilżą był niebardzo obfity a ceny produktów gospodarstwa wiejskiego nader słone. Zato targ jutrzejszy zapowiada się bardzo pomyślnie—zwłaszcza, że pogoda się ustala.

(—) **Zwolnienie.** Czytamy w „Kuryerze Porannym": „Pełniący obowiązki sędziego śledczego I rewiru pow. łódzkiego w okręgu piotrkowskiego sądu okręgowego, mag. prawa i administrator b. szkoły głównej w Warszawie p. Piątkowski, uwolniony został na własne żądanie od służby."

(—) **W teatrze „Victoria"** daną będzie dzisiaj po raz drugi wesoła operetka Straussa p. t. „Zemsta nietoperza." Jako Frauke, dyrektor więzienia, wystąpi ponownie pan Kościelecki.

(—) **Podarki gwiazdkowe.** Ksiądz pastor Rondthaler zawiadamia, że rozdanie podarków gwiazdkowych, przygotowanych dla biednych dzieci za staraniem pani Rondthalerowej, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 grudnia o 4 popołudniu w sali tutejszej szkoły rzemieślniczej. Jednocześnie uprasza ks. pastor damy, które nie wykończyły jeszcze wziętych robót, aby raczyły takowe odstawić najdalej w piątek przed wieczorem do pastoratu.

(—) **Awantura.** We wtorek wieczorem w jednej z licznie odwiedzanych restauracyj wszczęła się kłótnia. Od słów przyszło do obelg czynnych; gdy wszelkie usiłowania celem przywrócenia porządku nie odniosły skutku, gospodarz zmuszonym był zamknąć gaz i tym sposobem zniewolił awanturniczych gości do opuszczenia lokalu.

(—) **Napad w ciemnej sieni.** Przed kilku dniami wysłano jednego z domowników wieczorem na ulicę Staropocztową po panię domu, która zabawiła nieco dłużej u znajomych. Wysłaniec spotkał w bramie dwóch mężczyzn i zapytał czy jego pani jest jeszcze tutaj. Na odpowiedź twierdzącą wszedł do ciemnej sieni, lecz w tejże chwili owi dwaj, polujący widocznie na zdobycz, rzucili się na bezbronnego, zaciągnęli go do kąta i poczęli dusić. Szczęściem na schodach ukazało się światło, odprowadzano właśnie gościa do sieni — rzezimieszkowie uciekli. Napadnięty, nie mogąc z przestrachu przyjść do słowa, zrazu znakami jedynie usiłował opowiedzieć co się stało. Może wypadek ten skłoni właściciela domu do oświetlenia schodów i sieni? Przy tej sposobności nadmieniamy, że w Warszawie istnieje rozporządzenie zamykania bram wchodowych o godzinie 7-ej wieczorem; furtki jedynie, przy których obowiązany jest stać na straży cerber domowy, mogą pozostawać otwarte do 10-ej. Ostrożność ta jest bardzo na czasie—u nas jednak należałoby najprzód wydać nakaz, aby wszystkie domy zaopatrzone były w bramy. Są rzeczywiście domy, gdzie niema zupełnie bram i drzwi wchodowych; w wielu zaś są wprawdzie, lecz ruszyć ich nie wolno od ściany, bo runęłyby na ziemię,—

---

ptaszkowie leśni mogli żyć rosą i manną niebieską.

Inżynier niema żadnych zasobów, a jednak dla ukochanej stroi gniazdko takie, do jakiego była przyzwyczajoną. Sam mógł on obywać się tem, co się zdarzyło— mieszkać w wiejskiej chacie, brnąć cały dzień po błocie i śniegu, ale dla niej! Dla niej potrzeba puchu i waty, ładnie umeblowanych pokoi, służby kosztownej, bo kiedy żony innych inżynierów, będących w położeniu naszego bohatera, nie posiadały salonów, fortepianów i t. p., ale same, z pomocą najwyżej jednej służącej, trudniły się gospodarstwem domowem, ona była przyzwyczajoną siedzieć wystrojona w wytwornym apartamencie, czytać, grać, przyjmować wizyty.

Skutki ztąd łatwe do obrachowania. Bohater powieści zaczyna żyć na kredyt, na kredyt urządza mieszkanie. Kredyt jednak wyczerpuje się szybko, trzeba się udać do lichwiarzy. A tu zwiększają się potrzeby. Najprzód pomnaża się rodzina, potem przyjeżdża świekra i ubolewa nad córką, że się nudzi, że nadchodzi karnawał, a jej się należą w tej porze rozrywki. Ona do tego przyzwyczajona.

Inżynier kocha żonę do szaleństwa, pragnieniom jej oprzeć się nie może, a przytem jest pełen pobłażania dla podobnych żądań. Przechodzi jednak istne męki; dumna jego natura cierpi niewypowiedzianie, zmuszona znosić impertynencye lichwiarza i przymówki zwierzchnika, aż wreszcie urywa się sztuczna egzystencya, komornik zajmuje rzeczy, a żona z dzieckiem odjeżdza do krewnych.

Inżynier złamany moralnie i materyalnie, zrozpaczony, rzuca się pod koła lokomotywy.

Zwyczajny to koniec podobnych dziejów. Tragiczność leży w tem, że inaczej być nie mogło, że mąż i żona lecą ku przepaści, nie myśląc o tem, nie przewidując tego, co nastąpić musi, że mąż wini dopiero żonę, kiedy od niego odjeżdża, a do tej pory nie probuje nawet przemówić do jej rozsądku, do jej serca. Co prawda, ażeby to uczynić, musiałby sam obdarzonym być zmysłem przewidywania, którego mu właśnie brakuje.

Tym sposobem wszystko obraca się przeciw nieszczęśliwemu bohaterowi powieści; przymioty jego same, delikatność, głębokie uczucie, duma wreszcie, te przymioty wyrobione i pielęgnowane starannie przez długi szereg pokoleń, stają się dla niego powodem zguby.

W nowszej literaturze naszej mało jest bardzo wyzyskaną podobna dramatyczność, to łamanie się natury staroszlacheckiej z koniecznościami czasu, to powolne a konieczne dążenie do zgub,, pomimo zrozumienia teoretycznego nowych warunków obecnej epoki. „Z miłości" Choińskiego porównać można pod tym względem z arcydziełem Zacharyasiewicza „Romans pana Michała." Tam także bohater pada ofiarą rodowego fatalizmu,—pomiędzy nim a inżynierem zachodzi tylko ta różnica, że ma dobrą, kochającą żonę, z którą na spółkę ulega przyzwyczajeniom i za te przyzwyczajenia pokutują, że nadto dramat ich upadku powtarza się aż trzy razy: na dziedzictwie, na dzierżawie, rządcostwie, a zawsze z jednakich powodów.

Zacharyasiewicz przytem traktuje swój przedmiot humorystycznie, gdy tymczasem Choiński, autor zwięzły, nerwowy, energiczny, nadaje mu tragiczne piętno.

Nowela, owa charakterystyczna produkcya naszej epoki, ukazuje się coraz częściej w zbiorowych wydaniach. Wyszły cztery tomy nowel Bałuckiego, pełnych talentu, świeżości i humoru. Zbiór ten obejmuje utwory drukowane w latach ostatnich w rozmaitych pismach peryodycznych. Doczekaliśmy się także wydania subtelnych i pełnych myśli nowel Wilhelminy Kościałkowskiej, które ukazywały się od czasu do czasu w różnych publikacyach. Im artystyczniej obrobiony jest utwór jaki, tem bardziej zyskuje na odczytaniu bez odsyłaczy do następnego numeru. Widocznem jest to bardzo w utworach W. Kościałkowskiej, a skromny tytuł „W półcieniu" odpowiada delikatnemu ich kolorytowi.

Walerya Marrené.

CHORE SERCE.

POWIEŚĆ

przez

MATYLDĘ SERAO.

Przełożył z włoskiego **Stanisław Kempowski.**

CZĘŚĆ PIĄTA.

II.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 282*).

Pomimo to Beatrice z początku używała mnóstwa wybiegów, aby jej kaprysy jaknajmniejszą zwracały uwagę. Lecz i one znudziły ją szybko, ciążyły jej, jak kajdany więźniowi. Pomału też wyrobiła się w niej niechęć do tego całego pałacu, w którym przecież nic się bez jej woli nie działo. Niechęć przemieniła się w antypatyę. Wszystko tu było zawielkie, zajasne, zachłodne... Nigdzie pamiątki, nigdzie wspomnienia po jakiejś serdecznej chwili, rozmowie, jednym chociażby uśmiechu. Wszystko tu było nieme...

Czyjże to dom? — zapytywała nieraz sama siebie.—Nie mój przecie... nienawidzę go! Kto tu co czuł?... Ani ja, ani nikt! Nie gościło tu ani życie, ani śmierć — bo i cóż tu umrzeć mogło?

Odtąd zamknęła się w swoim buduarze. Tutaj przeniosła fortepian, sztalugi, ulubione od niedawna książki. Spuszczone rolety dzielić się ją zdawały od reszty świata.

Na twarzy jej odbiło się też wewnętrzne usposobienie; twarz ta ożywiła się, a z ust zniknął ów wieczny uśmiech, piękny, lecz bezmyślny. Rysy uwydatniały się pomału, a lekka, ciemna pod oczyma obwódka, znaczyła niespane nieraz noce.

* * *

Beatrice siedząc na ulubionym swoim bujaczu, przyglądała się z dziwnem zajęciem trzymanemu w ręku oleodrukowi.

Oleodruk przecież był lichy i przedstawiał stereotypową scenę rodzajową, w której piękny strzelec całował jasno-włosą dziewczynę. Rycina ta przypadkowo wpadła w ręce Beatricy, — zostawił ją jakiś handlarz wędrowny, w dowód wdzięczności za hojny datek, jaki otrzymał z rąk księżnej.

Beatrice patrzyła na rycinę długo—przypominała jej ona pocałunki Marcelego podczas pierwszych tygodni ich pobytu w Paryżu, te pocałunki, które przecież w najmniejszym nawet stopniu rozgrzać jej wtedy nie potrafiły. Teraz rozumiała... rozumiała!...

Kiedyś żyła wśród miłości, nie pojmując jej nawet—obecnie pragnęła jej... może zapóźno...

III.

W sali jadalnej pałacu Sangiorgio, po skończonem śniadaniu, Marceli przeglądał dzienniki, Beatrice rozmawiała z jego stryjem.

Rozmowa nie przeszkadzała jej śledzić z pod oka ruchów męża. Pomiędzy listami był także i list niewielki, w szarej kopercie, ozdobionej poetycznym rysunkiem jaskółki, niosącej w dzióbku stokrotkę. Beatrice kopert takich widziała już wiele. Marceli czytał list z początku z uśmiechem, potem spoważniał, zamyślił się—wreszcie wzruszył ramionami i niecierpliwym gestem wsunął list do kieszeni.

— Jakież nowiny?—zapytał stary książę.

— Stare, mój stryju.

— To znaczy...

— Znaczy to, że co się ma stać, to się stanie—i że nie będę mógł towarzyszyć ci dzisiaj, według umowy... Ten list woła mnie gdzieindziej...

Mówiąc to, wstał i pożegnał obecnych.

— Może to jakie słodkie *rendez-vous* list ten ci nąznacza?—zapytała żartem Beatrice.

Marceli spojrzał na nią bystro. Ona zarumieniła się.

— Co ci jest?—spytał półgłosem.

— Nic—odparła—nic zupełnie... owszem jestem bardzo wesoła dzisiaj—tak wesoła, że gotowam udać się z tobą na ową *schadzkę*. Co myślisz o tem stryju?—roześmiała się ostro.

w niektórych nareszcie pozostają bramy umyślnie otwarte. Gdy je stróż nocny zamknie—z wewnątrz otwierają po chwili, kto—niewiadomo. Należy to do tajemnic łódzkich.

(—) **Rądle miedziane.** W pewnej rodzinie starozakonnej na Wólce w ostatnich dniach drobna dziatwa zapadła na zdrowiu bez wyraźnej przyczyny. Nie zwracano na to szczególnej uwagi, — gdy jednak złe nie ustawało a nadto i starsi w rodzinie zauważyli na sobie symptomaty jakiejś niepojętej choroby, nudności, brak apetytu itd., zawezwano wreszcie lekarza, który przy badaniu wpadł na myśl obejrzenia naczyń kuchennych. Powód choroby wyjaśnił się odrazu. Rądle już od długiego czasu nie były bielone i zatruwały oczywiście wszelkie potrawy.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Jubileusz robotników.* W dniu 15 b. m. w fabryce szczotkarskiej p. Aleksandra Feista obchodzono, jak donosi „Słowo," jubileusz dwóch robotników, którzy w fabryce wspomnionej po lat dwadzieścia pięć bez przerwy sumiennie przesłużyli. Robotnikami tymi są Józef Cyryngier i Aaron Rotceig izraelita. Na obchód ten właściciel fabryki p. Feist zaprosił przedstawicieli prasy i obywatelstwa tamtejszego, oraz 80-ciu pracowników fabryki i uroczystość zagaił stosownem przemówieniem, podnosząc sumienną i wytrwałą pracę jubilatów, oraz wręczył im tytułem gratyfikacyi po 150 rs. Wszyscy obecni, rozczuleni tym skromnym a tak podniosłym obchodem, składali jubilatom serdeczne powinszowania, ściskając ich zacne a spracowane dłonie. Piękny to przykład dla innych robotników i—innych pracodawców.

— **Warszawa.** *Jubileusz J. K. Gregorowicza.* Znany pisarz ludowy, najwięcej niegdyś popularny, Jan Kanty Gregorowicz (Janek z Bielca), obecnie redaktor „Przyjaciela dzieci" i „Tygodnika mód", kończy wkrótce trzydziestopięciolecie swojej literackiej działalności. Grono literatów i dziennikarzy zamierza uczcić stosownym obchodem wspomniany jubileusz sympatycznego i zasłużonego pisarza.

— **Loterya.** W siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 143-ej klasycznej loteryi, główniejsze wygrane padły na następujące numery: na Nr. 4,636 rs. 40,000 u kolektora Winterroka w Warszawie — na Nr. 8,355 rs. 2,000 u kol. Tygra w Warcie—na Nr. 8,060 i 8,052 po rs. 2,000 u kol. Kornfeld w Warszawie — na Nr. 23,268 rs. 1,000 u kolek. Kamela w Warszawie — na Nr. 20,280 rs. 1,000 u kolekt. Wilnera Lewka w Warszawie — na Nr. 15,955 rs. 1,000 u kol. Sachsa w Warszawie—na Nr. 10,283 rs. 1,000 u kolkt. Erlicha w Białej.

Następujące numery wygrały po rs. 400: 7,180, 21,029, 20,441, 2,401, 4,035, 16,025, 15,922.

Następujące numery wygrały po rs. 200: 6,373, 17,308, 2,384, 6,560, 13,785, 7,779, 17,827, 5,483, 7,671.

— **P. Modrzejewska,** występująca obecnie na scenie krakowskiej, w miesiącu styczniu zjedzie do Warszawy na szereg gościnnych występów. Dyrekcya teatrów warszawskich ogłosiła już trzy abonamenty, każdy po cztery widowiska. Czyby i u nas nie można pomyśleć o zaproszeniu tej genialnej artystki? Podniosłoby to scenę polską w mieście naszem i niewątpliwie wpłynęłoby na większe otoczenie opieką tego jedynego w Łodzi przybytku szlachetnej rozrywki.

TELEGRAMY.

Petersburg, 16 grudnia. Na uroczystej audyencyi poseł turecki doręczył wczoraj Najjaśniejszemu Panu oznaki orderu „Imtiasz" wraz z własnoręcznym listem sułtana, Najjaśniejszej Pani zaś order „Szaffkiet."

Berlin, 16 grudnia. Celem zapobieżenia groźnemu przesileniu w przemyśle cukrowniczym, rząd wysłał komisarzy do kilku prowincyj, ażeby zbadali stan cukrowni.

Konstantynopol, 16 grudnia. Dzienniki „Eastern Express," „Osmanli" i „Djeridé Havadis," które rozpoczęły walkę przeciw nieładowi, panującemu w administracyi i zarządzie skarbu, zostały zawieszone.

Wiedeń, 16 grudnia. Według ostatecznych obliczeń spaliło się w kopalniach Aniny 47 górników.

Paryż, 16 grudnia. W bilansie podatkowym przewidywany jest po koniec listopada niedobór około 50 milionów fr.

Londyn, 16 grudnia. W Korei szerzy się powstanie. Podczas bankietu zamordowano posła angielskiego, syna króla korejskiego i sześciu ministrów. Para królewska zniknęła. Spalono gmach poselstwa japońskiego.

Lipsk, 16 grudnia. Rozpoczęła się sprawa anarchisty Reindorfa oraz siedmiu jego wspólników oskarżonych o zdradę stanu a głównie o usiłowanie spowodowania za pomocą dynamitu wybuchu w Niederwalde, podczas pobytu cesarza na uroczystości odsłonięcia w zeszłym roku pomnika narodowego. Powołano 48 świadków i sześciu rzeczoznawców.

Wiedeń, 16 grudnia. Wczoraj o godzinie 11-ej w nocy, zaraz po przedstawieniu wybuchnął w Carlteatrze pożar, który został szybko zlokalizowany.

Wiedeń, 16 grudnia. Naczelnik tutejszego biura towarzystwa poręczycieli sprzeniewierzył 165,000 złr. Został uwięziony.

Turyn, 16 grudnia. Robotnicy urządzili wczoraj demonstracye przed mieszkaniem prefekta i burmistrza, domagając się pracy i chleba. Aresztowano 25 osób.

Londyn, 16 grudnia. Oddział powstańców, złożony z dwóch tysięcy ludzi zaatakował Omderman koło Chartumu. Napad odparli jednak żołnierze Gordona-baszy, zabijając setki arabów na wałach.

Londyn, 16 grudnia. Według depeszy z Kairu, Gordon wysadził w powietrze zajęty przez powstańców fort Omderman.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 15 grudnia. Weksle na Londyn 25 1/32, II pożyczka wschodnia 96 1/4 III pożyczka wschodnia 96 1/4, 6% renta złota 165 1/4, 5% listy zastawne 142 3/4, bank dla handlu zagr. 306, petersburski bank dyskontowy 553, warszawski bank dyskontowy 330.

Berlin, 16 grudnia. Bilety banku rosyjskiego 211.50; 6% listy zastawne 63.40, 4% listy likwidacyjne 57.70, 5% pożyczka wschodnia II em. 62.60. III emisyi 63.60, 4% pożyczka z 1880 r. 80.70, 5% listy zastawne rosyjskie 93.40, kupony celne 20.51 1/2, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 145.50, takaż z 1866 r. 137.00; akcye banku handlowego 83.50, dyskontowego 82.75, dr. żel. warsz. wied. 216.00; akcye kredytowe austryackie 489.50, najnowsza pożyczka rosyjska 96.60, 6% renta rosyjska 108.40, dyskonto 4%, prywatne 3 3/4%.

Londyn, 16 grudnia w południe. Konsole 99 13/16, pruskie 4% konsole 105, 5% tureckie z 1865 r. 8 1/4, rosyjska poż. z 1873 r. 95 1/8; 4% renta złota węg. 79 3/8, egipska 64 1/16, banku ottomańskiego 13 11/16, lombardy 12 9/16, akcye kanału sueckiego 74 1/4, mocno.

Warszawa, 16 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica 242 ℓ. pstra i dobra 585—600, biała 615—630, wyborowa 650—685; żyto wybor. 232 ℓ. 502 1/2—515, średnie 440—485, wadliwe —; jęczmień 2 i 4rzędowy 202 ℓ. 420—450; owies 142 ℓ. 315—330; gryka 200 ℓ. ———, rzepik letni ———, zimowy 210 ℓ. — —, rzepak rapps zimowy 210 ℓ. — —; groch polny 260 ℓ. — —630, cukrowy 260 ℓ. — —; fasola 260 ℓ. ——— k. za korzec. Kasza jaglana ———, jęczmienna —; olej rzepakowy ——, lniany ——— kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,700, żyta 1200, jęczmienia 30, owsa 150, grochu polnego 40 korcy.

Warszawa, 16 grudnia. Okowita 78% zakczyą kop. po 8%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 756[4]—762[5], za gar. 246—248. Szynki za wiadro kop. 768[6]—774[8], za garniec kopiejek 250—252 (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin 16 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica wyżej w m. 142—173, na gr. 152 1/2, na gr. st. —, na kw. mj. 159 3/4, na mj. cz. 161 3/4, na cz lp. 163 3/4, na lp. sier. —. Żyto bez zmiany, w m. 135—141, na gr. 138 3/4, na gr. st. 138 3/4, na st. lt. 138 3/4, na kw. mj. 139, na mj. cz. 139, na cz. lp. 139 na lp. sier. —. Jęczmień w m. 124—185. Owies bez zmiany w m. 131—160, na gr. 132 1/2, na gr. st. —, na st. lt.— na lt. mr. —. na kw. mj. 135, na mj. cz. 133 1/2, na cz. lp. — Groch warzelny 160—210, pastewny 138—148. Olej lniany w m. 48, rzepakowy na gr. 51. Okowita w m. bez becz. 42.9.

Szczecin, 16 grudnia popoł. Targ zbożowy. Pszenica mocniej, w m. 145,00—155.00, na kw. mj. 161.50, na mj. cz. 163.50. Żyto mocniej, w m. 132.—135. na kw. mj. 136.50. na mj. cz. 137.00. Olej rzepakowy bez zmiany, na gr. 50.00, na kw. mj. 51.50. Spirytus mocno, w m. 41.80, na gr. 41.60, na kw. mj. 44.20, na cz. lp. 45.30. Olej skalny w m. 8.65.

Londyn 15 grudnia. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 13, cukier buraczkowy 10 1/8, spokojnie, stale.

Londyn, 15 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie ceny niezmienione, z przybyłych ładunków prawie nic nie pozostało; jęczmień słodowy i mąka ciężko; nowy owies staniał w tygodniu ubiegłym o 1/4—1/2 sz., kukurydza podrożała o 1 sz. Jęczmień na mlewo i fasola podnoszą się w cenie, groch mocno. W tygodniu od d. 6 do 15 grudnia dowieziono pszenicy angielskiej 4,734, obcej 10,581, jęczmienia ang. 2,467, obcego 11,260, słodowego ang. 20,187, owsa ang. 717, obcego 25,281 kwr.; mąki ang. 15,738, obcej 39,507 work. 24 becz. Nadpłynęły dziś 3 ładunki pszenicy; powietrze przykre.

Liverpool 15 grudnia Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel. Dzienny dowóz 27,000 bel.

New-York, 15 grudnia, wieczorem. Bawełna 10 13/16, w N. Orleanie 10 3/16. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 8, w Filadelfii 7 7/8. Surowy olej skalny 6 3/8. Certyfikaty pipe line — d. 72 c. Mąka 3 d. 15 c. Czerwona pszenica ozima w m.—d. 81 c., na gr. mon., na st. 79 1/2 c., na lt. 81 3/4 c. Kukurydza (nowa) 51. Cukier (fair refining Muscovades) 4.60. Kawa (fair Rio) 9.55. Łój (Wilcox) 7.25. Słonina 6 1/2. Fracht zbożowy 6 3/4.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 16	Z dnia 17
Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.40	47.50
„ Londyn „ 1 L.	9.59	9.61
„ Paryż „ 100 fr.	38.35	38.40
„ Wiedeń „ 100 fl.	78.60	79.—
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.30	87.45
Ros. Poż. Wschodnia	96.25	96.20
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	96.80	96.75
„ „ „ małe	96.70	96.65
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	95.25	95.25
„ „ „ „ II	93.—	92.90
„ „ „ „ III	92.35	92.45
„ „ „ „ IV	92.—	92.—
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	85.—	—.—
„ „ „ „ II	84.75	—.—
„ „ „ „ III	84.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	211.50	211.90
„ „ na dost.	211.50	211.—
Weksle na Warszawę kr.	210 85	210.50
„ Petersburg kr.	210.50	209.80
„ „ dł.	208.30	207.70
„ Londyn kr.	20.44	20.44 1/2
„ „ dł.	20.24 1/2	20.24 1/2
„ Wiedeń kr.	165.80	165.80
Dyskonto prywatne	3 3/4	3 3/4
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	24 11/16	24 11/16
Dyskonto 5%		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniach 15 i 16 grudnia:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 3, a mianowicie: Józef Szyszka, lat 25 Wiktorya Panoch, lat 70 Ewa Kensikowska, lat 18 Anna Mastalisch, lat 54.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt—; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Edward Klinger, lat 43 Marcin Ries lat 23.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Wiernik Natalia, lat 34.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Jan Grünberg z Warszawy, J. Prymus z Cieszyna, kupcy: Afonin z Kurska, Filipowicz z Warszawy.

Hotel Manteuffla. W. Rothwell, Londynu, S. Komlet z Odessy, W. Isaiew z Czerniehowa, S. Eisenbergz z Warszawy, Vorweg z Akwizgranu A. Friman z Odessy

---

— Ale gdzież miejsce schadzki?

— Gdzie?... W tem trudność cała leży. Marceli jest zanadto dyskretny, aby nam je wyjawił.

— Rozumie się, ale liczę na domyślność i czekam—odparł we drzwiach.

W pół godziny potem Beatrice, blada, otwierała drżącemi rękoma drzwi do pokoju męża. Nie była tu jeszcze wcale po powrocie z Sorento. Dzisiaj zdawało się jej jednak, że tu znajdzie klucz do niebezpiecznej zagadki listów w szarej kopercie. Musiała ratować swoję miłość od nowego niebezpieczeństwa. Podeszła szybko do biurka, nie było tu listu,—uderzyła ją tylko na środku, pomiędzy szafeczkami umieszczona jej miniatura w ramkach z ponsowego aksamitu, a przed nią na kryształowej miseczce ułożona wiązanka białych kwiatów. Długą chwilę stała tu wzruszona. Ocknęła się,—kto wie gdzie on był w tej chwili. Te listy! Gdzież je znaleźć? Obejrzała uważnie pokój. W kącie stała maleńka komódka, bronzem wykładana, a z jednej z szufladek wyglądał niezuaczny prawie brzeżek papieru. Beatrice podbiegła do komódki, kluczyk był w zamku, otworzyła szufladę... pełną owych tajemnych listów. Na wierzchu leżał ostatni, dziś odebrany—poznała go po zagięciu, jakie na kopercie wycisnął Marceli. Przypatrywała się im długo, jakby z bojaźnią, wreszcie schwyciła ostatni list i przeczytała co następuje:

„A więc dzisiaj o trzeciej, w parku Capodimonte, koło szwajcarskiego szaletu. W ręku mieć będę bukiecik stokrotek. Ukłonisz mi się tylko, nie mówiąc ani słowa. *Do widzenia...*"

Pierwszą myślą Beatricy było spojrzeć na zegar. Bogu dzięki! jeszcze dwóch godzin brakowało do trzeciej. Potem spojrzała na list... Przetarła sobie oczy, jakby ich świadectwu wierzyć nie chciała... A jednak poznała, najwyraźniej poznała pismo Amelii.

— Amelia!—zawołała z bólem.

Tak, była to Amelia. Po chwili przyszło jej na myśl, że wiele pism znaleźć można do siebie podobnych, lecz kiedy odczytała kilka listów, przekonała się już nie z kaligrafii, ale ze stylu, że były to najwyraźniej listy Amelii.

W każdem zdaniu, w każdem słowie znać było jej skłonność do mglistego romantyzmu, potrzebę znalezienia jakiegoś zajęcia w powierzchownem i czczem życiu; znać było w tych listach wpływ mnóstwa czytanych romansów francuzkich, wpływ widzianych na scenie sensacyjnych dramatów; takie listy pisywać mogła tylko bezczynna lekkomyślna kobieta, która bez żadnej namiętności popada w winę, płacząc stucznie wywołanemi łzami i udając apokryficzną rozpacz.

Zegar wydzwonił drugą godzinę. Beatrice porwała się z miejsca, szybko wsunęła listy do komódki i wybiegła do swego pokoju.

— Joanno ubierz mnie, rozkazała przywołanej służącej, ale przedtem powiedz furmanowi aby za kwandrans zajechał zamkniętym powozem.

Ubrała się szybko i zawieźć się kazała do parku Capodimonte.

* * *

Amelia Cantelmo przechadzała się zwolna po parku. Ogarnął ją wielki niepokój od chwili wysłania stanowczego listu. Całą noc nie spała, a że nudno jej było, więc kilka razy budziła swego męża Julka, lękając się niby strachów, złodziei, upiorów. Daremnie zaspany Julek starał się ją uspokoić. Zresztą ten niezwykle podniecony stan umysłu wydawał się jej prawdziwie rozkosznym.

Nareszcie życie jej ozdobić się miało jakąś nader dramatyczną przygodą. Będzie miała do ukrycia tajemnicę nie codzienną; już czuła wyrzuty sumienia *a propos* Beatricy. Zdradzała swoję dobrą przyjaciołkę. To przecież dodawać się zdawało uroku tej całej sprawie. Potem przyszło jej na myśl, że Marceli mógłby nią pogardzić. Boże! Jakież to straszne! Doznać pogardy; i to od człowieka, którego się kocha.

Przechadzając się po parku zapytywała samej siebie, jaki też koniec mieć będzie dzisiejsza schadzka. Czy Marceli domyśla się czegokolwiek? A ona, czy miała zarumienić się, czy zblednąć?

Przyszła tu zawcześnie może. Marcelego jeszcze pewnie nie było. Strach ją zaczął ogarniać. Pomimo to skierowała kroki w stronę szaletu szwajcarskiego, zamierzając czekać tu na *niego* do trzeciej i jednej minuty, potem wyjść miała bezzwłocznie z ogrodu.

Szła zwolna ze spuszczonemi oczyma, kiedy nagle usłyszała tuż koło siebie wymówione:

— Dzień dobry.

Przed nią stała Beatrice, poważna, blada, bez uśmiechu na twarzy.

— Co ty tu robisz? — wyjąkała wreszcie Amelia.

— Przechadzam się, jak widzisz.

Przez chwilę stały w milczeniu naprzeciw siebie.

— Chodźmy, chodźmy ztąd, — szepnęła błagalnie romantyczna autorka listów.

— Rzuć ten bukiet, — rozkazała zimno Beatrice.

Kwiaty upadły na trawnik.

— Czy zostaniesz tutaj — ciągnęła dalej księżna Sangiorgio.

— Nie, powróćmy do domu.

— Jeżeli chcesz możesz powrócić zemną, mój powóz stoi przy bocznej bramie.

Trzecia biła kiedy obie kobiety wsiadły do powozu.

— Beatrice, nie będę się usprawiedliwiać przed tobą, bo namiętność nie zna tłumaczenia.

— Namiętność, Amelio?

— Tak, namiętność.

— A więc zakochałaś się w moim mężu, Marcelim Sangiorgio?

Amelia zawahała się.

....Jego kochałam kiedyś jeszcze, dawno, będąc na pensyi; pamiętasz tego pięknego bruneta, który przyjeżdżał czasami konno koło naszych okien... przytem teraz wydawał mi cię bardzo nieszczęśliwym, on kochał się, ty go nie kochałaś...

— Aha!

— Przytem i ja u siebie nie znajduję szczęścia; chora jestem, Julek ani się o to zatroszczy. Umizga się do baletnic, może obiecał której, że ożeni się z nią po mojej śmierci. Zobaczysz, że ja umrę wkrótce na suchoty. Rodzice moi już nie żyją, nie ma nikogo, ktoby mnie kochał. Moja przyszłość taka czarna... Jeżeli umrę, nikt po mnie płakać nie będzie.

— I dlatego byłabyś została kochanką mojego męża?...

— O Beatrice, miej litość, jak możesz mówić coś podobnego!

— Miej litość! Ależ Amelio, jeżeli podałam ci rękę, widząc, że wpadasz w przepaść, to nie możesz żądać, abym dziękowała ci jeszcze za chęć odebrania mi mojego męża.

— Ach! czyż ja wiedziałam, że ty dbasz o twego męża.

— Dziwną masz logikę.

— Alboż Marceli nie umizga się do Lalli d'Aragona?

— Dziwną masz logikę, Amelio.

— Doprawdy....

— Powiedziałaś sobie, że go nie kocham. Niech i tak będzie. Ale widocznie zapomniałaś o tem, o czem przecież doskonale pamiętać mogłaś, że jestem dumna, jak żadna z was może dumną nie jest i że nie raniąc serca kobiety, raniłaś okrutnie dumę żony.

Umilkła, łzy ją dławiły, zabłysły w oczach, wreszcie cicho popłynęły po twarzy.

Amelia rzuciła się ku przyjaciołce.

— Przebacz mi, przebacz. I ty, Beatrice, płakać potrafisz?

— Płaczę nad własnem nieszczęściem,— odparła cicho Beatrice.

* * *

Nazajutrz rano gwałtowne bicie serca obudziło księżnę Sangiorgio. Uderzenia wzmagały się, jakby potoki krwi serce rozerwać chciały, potem zwolna ustawać zaczęły, tylko ręce jej nabrzmiały, twarz pokryła się szarą barwą, zdawało się jej, że umiera. Ale po upływie godziny atak przeszedł zupełnie, wszystko powróciło do zupełnego spokoju.

(*D. c. n.*)

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Игнатіи Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1384-D, объявляетъ, что 17 (29) Декабря сего 1884 года въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Людовику Маеру, заключающееся въ разной мебели, и оцѣненное 124 руб. на удовлетвореніе претензіи Юліуса Гайнцеля.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 30 дня 1884 года.

1044—1. **Сушинскій.**

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Игнатіи Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1384-D, объявляетъ, что 27 Декабря (8 Января) сего 1884/5 г. въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Г. Казимиру Радошевскому, заключающееся въ парѣ лошадей съ упряжью и бричкой, и оцѣненное 145 руб., на удовлетвореніе претензіи Шаи Вильнера.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предмѣтовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Декабря 2 дня 1882 года.

1045—1. **Сушинскій.**

Sola-weksel

na rs. 200, płatny dnia 22 b. m. w Częstochowie, wystawiony tamże w dniu 22 października r. b. przez M. Mendelsohna, na zlecenie E. Mendelsohna i przez ostatniego cedowany na moje zlecenie, zaginął. Weksel ten jest uznany za nieważny. Znalazca zechce złożyć takowy u mnie za wynagrodzeniem.

Izr. K. Poznański.

Rs. 4,000.

Poszukiwaną jest POŻYCZKA sumy rs. cztery tysiące na pewną hypotekę nieruchomości w mieście Łodzi położonej. Bliższej wiadomości udzieli notaryusz Juliusz Gruszczyński, ulica Konstantynowska Nr. 327.

Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej publiczności miasta Łodzi i okolicy, iż

SKŁAD NAFTY

wyrobu

Towarzystwa Braci Nobel,

oraz LAMP W-go **S. Carlsona,** przeszedł w d. 1-ym listopada r. b. na moję własność i takowy nadal pod własną firmą prowadzić będę.

Polecając szanownej publiczności to nowe przedsiębierstwo nadmieniam, iż **Skład mój zaopatrzony jest obficie w lampy, smary do maszyn i wozów, sól kuchenną i w bryłach, świece, mydła zwyczajne i tualetowe** i t. p. towary, a zapewniając prędką i rzetelną obsługę, zwracam uwagę szanownej publiczności na ceny bardzo umiarkowane i towary wyborowe.

Z szacunkiem

S. H. Ciesielski

1026—3—1. **ulica Piotrkowska, dom W-go Wiślickiego.**

Cena garnca nafty 30 kop., od czego odstępuje się 10%, resp. jedenasty garniec darmo.

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1885.

Kalendarz Warszawski illustrowany, popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1885 liczy 40 lat istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, nową ustawę stemplową i kronikę roczną. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kopiejek 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedyńczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki.

996—3—1. **Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa Nowolipki 3.**

KAWIOR ASTRACHAŃSKI

grubo ziarnisty, mało solony

nadszedł do składów moich

WIN, DELIKATESÓW,

oraz HERBATY

firmy PIOTR ORŁOW

M. Sprzączkowski.

1000—6—1.

EKSTRAKT SŁODOWY

wyrobu J. TRĄBCZYŃSKIEGO

w WINIARACH pod Kaliszem.

Jedyny środek wzmacniający dla rekonwalescentów, smaczny w użyciu, różniący się znakomicie od innych przetworów pod tą nazwą sprzedawanych, nie będący bynajmniej porterem, ekstrakt słodowy ma nader liczne zastosowanie w stanach chorobliwych. Zaleca się przy zaflegmieniach, kaszlach, przy cierpieniach piersiowych, a nadto z powodzeniem zastępuje **tran**, przykry w smaku i dlatego szczególniej poleca się do użytku dla dzieci.

Ekstrakt słodowy Trąbczyńskiego nie podlega zepsuciu, jest bez fermentacyi, w płynie gęstym, a smaczniejszy i skuteczniejszy od zagranicznych ekstraktów, **jest od nich daleko tańszym.**

Na prawo wyrobu i sprzedaży ekstraktu jako środka niezawodnego, posiadam świadectwo urzędu lekarskiego.

Skład główny w składzie materyałów aptecznych L. SPIESSA i SYNA (Plac teatralny) i A. F. GALLE; — sprzedaż we wszystkich aptekach w Warszawie i na prowincyi. w składach materyałów aptecznych i farb, **w Łodzi u E. Stebelskiego, Lipińskiego i M. Lisieckiej**

Przy flakonach znajduje się przepis użycia. 1012—4—2.

Dr. Ludwik Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA **STAROZAKONNYCH W ŁODZI,** mieszka w domu W-go **Haftsteina,** dawniej **Szwetysza,** róg Nowego miasta i Konstantynowskiej.

Udziela bezpłatnej porady w szpitalu codziennie od 9—12, u siebie zaś w domu przyjmuje z chorobami kobiet i dzieci codziennie od 3-ej do 5-ej po południu. 1048—12—1.

Z powodu wyjazdu DO WYNAJĘCIA natychmiast lub od 1-go stycznia

trzy pokoje

wraz z balkonem i kuchnią; w pierwszym kwartale za połowę ceny. — Wiadomość w składzie nafty braci Nobel.

Tamże DO ODSTĄPIENIA

dwa pokoje

kawalerskie, na Piotrkowskiej ulicy, w środku miasta. 1032—3—2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 16 grudnia.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (158)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	47.50	—	47 30
„ . . . (157)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	47.40	—	47 25 27½ 32½
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	5	9.59	—	—
Paryż.	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	„	38.35	—	38 22½ 25
Wiedeń . . . (——)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (131)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	„	78.60	—	78 40 45 35
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4		—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4		—.—	87.45
„ „ „ „ małe	4		—.—	87.30
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5		—.—	96.—
„ „ „ „ 100 r.	5		—.—	96.—
„ „ „ „ 50 r.	5		—.—	96.—
„ „ „ „ II „ 1000 r.	5		—.—	96.—
„ „ „ „ 100 r.	5		—.—	96.—
„ „ „ „ III „ 1000 r.	5		96.—	96 25
„ „ „ „ 100 r.	5		96.—	96 25
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5		—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5		—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5		—.—	—.—
„ „ „ „ „ II „	5		—.—	—.—
„ „ „ „ „ III „	5		—.—	—.—
„ „ „ „ „ IV „	5		—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)			—.—	—.—
„ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5		96.80	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5		96.80	—.—
„ „ „ „ „ „ małe	5		96.70	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5		96.50	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5		96.50	—.—
„ „ „ „ „ małe	5		96.50	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5		96.50	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5		96.50	—.—
„ „ „ „ „ małe	5		96.35	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5		95.50	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5		95.50	—.—
„ „ „ „ „ małe	5		95.50	—.—
„ „ „ Serya V .		94 50 40	94.60	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5		95.25	—.—
„ „ „ „ „ II	5		93.—	—.—
„ „ „ „ „ III	5		92.35	—.—
„ „ „ „ IV	5		92.—	—.—
5% Obligi m. Warszawy			91.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5		—.—	—.—
„ „ „ „ II	5		84.75	—.—
„ „ „ „ III	5		84.25	—.—
Listy zast. R. T. Wz Kr. Z.	5		—.—	—.—
List z 6% Wileńskiej długot.			—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy płac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		333.—	335.—	—.—
„ War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	334.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	185
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		250.—	255.—	—.—
„ Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu.			
List. zas. nowych . .	241⅓,	List. likwid. .	16⅔,
„ „ m. Warsz. s. I i II	104⅕,	Obligów skarb.	83⅓,
„ „ m. Łodzi. . .	61½,	Poż. prem. I em.	211½,
		„ „ II. em.	129⅕

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcyą

JÓZEFA TEXLA.

We czwartek dnia 18 grudnia

Zemsta nietoperza

Operetka w 3-ch aktach przez R. Gené. Muzyka Strausa.

W sobotę dnia 20 grudnia

Romans paryzki

Sztuka w 5-u aktach, Oktawiusza Feuillet, przełożył z francuzkiego St. Arwin.

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

TEATR THALIA

pod dyrekcyą

M. AUERBACHA.

W czwartek dnia 18 grudnia

Benefis komika Tyrkowskiego.

CÓRKI HASEMANA

(Hasemans Töchter).

W piątek dnia 19 grudnia

po cenach zniżonych do połowy

WESOŁA DWÓJKA

(Des Bettelstudent).

W sobotę dnia 20 grudnia

JEDEN Z NASZYCH

(Einer von unsere Leut).

Początek o godz. 8.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304—39

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

и. д. Судебнаго Пристава Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-А, объявляетъ, что 11 (23) Декабря сего 1884 года, въ 10 часовъ утра, въ городѣ Лодзи на мѣстѣ храненія по Новомейской ул. N. 234, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Якову Брауну, заключающееся въ мебели и оцѣненное 112 руб., на удовлетвореніе претензій Зеноиа Анштата.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Декабря 4 дня 1884 года.

1039. **ИЗДЕБСКІЙ.**

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

и. д. Судебнаго Пристава Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стеганъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-А, объявляетъ, что 11 (23) Декабря сего 1884 года въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество оставшееся послѣ умершаго Александра Синева, заключающееся въ гардеробѣ, золотыхъ и серебряныхъ издѣліяхъ, и оцѣненное 130 руб. 15 коп.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Декабря 5 дня 1884 года.

1043. **ИЗДЕБСКІЙ.**

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 5 Декабря 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi.